



Będzie więcej pracy

Rozmowa z mgr Kazimierą Szerszeniewską,
Prezesem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

• W styczniu br. prezydent podpisał ustawę o spółdzielniach mieszkaniowych. Wprawdzie spółdzielcy zapowiedzieli jej zaskarżenie do Trybunału Konstytucyjnego, jednak możliwość „wykupu” mieszkań tylko za 3 proc. ich wartości rynkowej spowodowała, że przeniesieniem własności zainteresowanych jest wielu członków spółdzielni. Czy wszyscy, którzy tego nie uczynili do tej pory, będą mogli wystąpić o przeniesienie własności?

– Będą się mogli o nie ubiegać członkowie spółdzielni, którym przysługuje lokatorskie prawo do mieszkania. Warunkiem dla wyodrębnienia własności lokali w budynkach spółdzielczych jest posiadanie przez spółdzielnię tytułu prawnego do gruntu. To w Warszawie będzie warunek niewątpliwie trudny do spełnienia. W na-

szej spółdzielni w ostatnich czterech latach udało się uporządkować stan prawny niemal wszystkich terenów - niestety nie dotyczy to osiedla Wawrzyszew, gdzie jest jeszcze wiele budynków, które zbudowane zostały na gruntach, do których zarząd gminy wprawdzie ustanowił na rzecz spółdzielni prawo użytkowania wieczystego lecz prawa tego nie możemy wpisać do ksiąg wieczystych ponieważ gmina jako właściciel sama dla części gruntów nie posiada ksiąg wieczystych. Wnioski o uporządkowanie tych spraw, wielokrotnie ponawiane od 1988 r., nie zostały załatwione. Dla mieszkańców tych budynków możliwość przeniesienia własności przesunie się w czasie i być może wiązać się będzie z koniecznością poniesienia znacznych nakładów na pozyskanie terenu.

Ciąg dalszy na str. 2

W numerze:

- Widok z okna s. 4-5
- Dla kogo dodatek s. 6
- Lubi sobie pogadać s. 6
- Terminy zebrań
– Wawrzyszew s. 6
- Opłaty za psa s. 7
- Amnestia dla... s. 7
- Horoskop s. 8-9
- Za co lubię XX wiek s. 10
- Życ z cukrzycą s. 11
- Opiekuńcza świetlica s. 11
- Chce mi się żyć s. 12
- Myślenie pozytywne s. 13
- Napisali do nas... s. 14

Szacowna Jubilatka

W grudniu 2001 roku Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa obchodzić będzie 80. urodziny. Nie trzeba jednak sięgać do początków jej powstania, aby zobaczyć

jakim podlegała zmianom. Wydawać by się mogło, że tak niedawno zasiedlano pierwsze bloki na osiedlu Wawrzyszew, Bielany czy Młociny. Czas mija szybko. Ówczes-

ny pioniery, brnącym do swoich domów przez rozkopane place budowy, mocno posiwały już głowy, a w piaskownicach bawią się ich wnuki.

Rocznica – czas refleksji i wspomnień, to historia, którą tworzyli mieszkańcy spółdzielczych osiedli. Proponujemy w wolnej chwili sięgnąć do fotograficznego albumu. Może wśród starych zdjęć, zapewne jeszcze czarno-białych, trafi się takie, na którym będzie widoczny Wasz dom, fragment osiedla. Porównajcie widok utrwalony na fotograficznym papierze z tym, co jest dziś. Popatrzcie na zmiany, jakie zaszły w Waszym otoczeniu. Może stare, budzące nostalgię zdjęcie, uzmysłowi niejednemu, że spółdzielcze osiedle, wieżowiec, dom, to nie tylko miejsce zamieszkania – to także mała ojczyzna, w której przyszło mu żyć. „Widok z okna” to tytuł przelanych na papier wspomnień jednego z mieszkańców osiedla Wawrzyszew. Może zachęci innych do napisania o swoim osiedlu. Najlepsze prace opublikujemy.

(red.)

◀ Obok starego – nowe. Projekt nowego zespołu mieszkaniowego



Będzie więcej pracy

Dokończenie ze str. 1

Zarząd aktualnie opracowuje koncepcję przeprowadzenia wyodrębnienia własności, ale rozpoczęcie prac możliwe będzie dopiero po ukazaniu się przepisów wykonawczych do ustawy, które ustalą między innymi w jaki sposób skarb państwa zrefunduje poniesione nakłady – nie chcielibyśmy popełnić żadnego błędu, który zaowocowałby koniecznością sfinansowania tych kosztów ze środków spółdzielni.

• Czy sądzi Pani, że po wejściu w życie ustawy możliwość przekształcenia lokatorskiego prawa do lokalu będzie zablokowana co najmniej na rok?

– Takie konsekwencje są nieuniknione, a okres zawieszenia przekształceń znacznie dłuższy, biorąc pod uwagę czas oczekiwania na dokonanie wpisu do księgi wieczystej. Negatywne skutki będą odczuwalne przede wszystkim dla tych członków, którzy w najbliższej przyszłości chcieliby dokonać przekształcenia prawa lokatorskiego w prawo własności, w celu uzyskania możliwości zadysponowania posiadanym mieszkaniem przez jego sprzedaż lub darowiznę.

• W jeszcze gorszej sytuacji będą członkowie mieszkający na osiedlu Wawrzyszew?

– To prawda. Zarówno brak ksiąg wieczystych dla terenów osiedla, jak i zmiana stanu prawnego w krótkim czasie, skutkować będą nie tylko pozbawieniem możliwości przekształcenia lokatorskich mieszkań na własnościowe i w związku z tym blokadą prawa dysponowania lokalem w najbliższych latach, ale również może się to wiązać z koniecznością poniesienia znacznie wyższych niż obecnie kosztów – oprócz wpłaty 3 proc. wartości rynkowej mieszkania, kosztów wyceny i aktu notarialnego członek zmuszony będzie opłacić koszty pozyskania terenu, które mogą być bardzo wysokie, gdyż ustawa przewiduje nawet obowiązek nabycia gruntu po cenach rynkowych. Gdyby taka konieczność nas dotknęła (a tego w żaden sposób nie można wykluczyć na terenie osiedla Wawrzyszew) bariera finansowa pozbawiłaby prawa do pozyskania własności lokalu wielu członków i na wiele lat.

Chciałabym jeszcze zaznaczyć, że po wejściu w życie ustawy, to jest od 24 kwietnia 2001 r., przekształcenie prawa do lokali na dotychczasowych zasadach stanie się niemożliwe.

• Czy przepisy ustawy obejmują również członków posiadających mieszkania lokatorskie sfinansowane przy udziale środków Krajowego Funduszu Mieszkaniowego?

– Przepisy ustawy nie wykluczają wprost tych członków, jednakże (w świetle prasowych interpretacji przepisów), ustawa nie uchylila art.20 ustawy o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego, który uzależnił możliwość uzyskania kredytu ze środków Krajowego Funduszu Mieszkaniowego od wprowadzenia do statutu zakazu przekształcania lokatorskiego prawa we własnościowe. Prof. dr K. Pietrzykowski, specjalista z zakresu prawa spółdzielczego twierdzi, że ust. 2 i 3 art. 20 powinien zostać uchylony ponieważ jest sprzeczny z konstytucyjną zasadą równego traktowania obywateli.

• W znowelizowanej ustawie koszty przeniesienia własności określono na 3 proc. rynkowej wartości lokalu. Jednak przewiduje się, że będą one wyższe. Jakie więc będą rzeczywiste koszty tego przedsięwzięcia?

– Umowa o przeniesieniu własności lokalu może być podpisana po spełnieniu przez członka spółdzielni szeregu warunków. Przede wszystkim dotyczy to spłaty wszystkich długów, którymi jest obciążony lokal, a także spłaty kredytów mieszkaniowych. Jeżeli wszystkie warunki określone w ustawie zostaną spełnione, to i tak całkowity koszt nie zamknie się w 3 proc. rynkowej wartości lokalu. Dojdą przecież opłaty m.in. za wycenę wartości lokalu przez rzeczoznawcę (około 2 proc. wartości lokalu), opłata notarialna i za sporządzenie księgi wieczystej. Dla wielu członków naszej spółdzielni będą więc to koszty zbyt wysokie. Ci, którzy zdecydowali się na „wykup” mieszkania i gdzie to było do tychczas możliwe, są już właścicielami. Niektórzy, być może liczyli na to, że mieszkania dostaną za darmo. Ustawa tego nie przewiduje. Członkowie muszą ponieść koszty wykupu i to niemałe. Niemniej spodziewamy się, że po wejściu w życie ustawy pracy nam przybędzie. Większość naszych członków posiadających uprawnienia do wykupu zechce zapewne uzyskać odrębną własność mieszkania, a my dołożymy starań żeby mogli stać się właścicielami „pełną gębą” (jak to się teraz zwykle określać) jak najszybciej i najsprawniej. Oznacza to dla Zarządu konieczność zaangażowania sztabu ludzi

i dużych środków finansowych. Wprawdzie, tak jak już wspomniałam, w ustawie mówi się, że nakłady te zrefunduje skarb państwa, jednak to spółdzielnia będzie musiała na ten cel wyłożyć pieniądze, a później domagać się ich zwrotu.

• Jestem właścicielem mieszkania – to brzmi dumnie. Wraz z innymi mieszkańcami mogę wystąpić ze spółdzielni, stworzyć wspólnotę mieszkaniową, samemu decydować o tym kto i za ile będzie zarządzał budynkiem. I co najważniejsze – nareszcie przestanę płacić na fundusz remontowy itd. itd. Tak myślą niektórzy obecni i przyszli właściciele mieszkań. Czy dużo będzie chętnych do wystąpienia ze spółdzielni?

– Trudno przewidzieć. W rozmowach jakie prowadzę członkowie deklarują silne związki i przywiązanie do tradycji naszej spółdzielni, ale może się zdarzyć, że nasilona kampania prowadzona w mediach wywoła nieodpartą chęć usamodzielnienia się, bo takie możliwości daje ustawa, może przyćmić rozsądek, który zapewne, po opadnięciu pierwszych emocji, weźmie górę. Na hasło „małe jest piękne” można odpowiedzieć – „duży więcej może”. I taka jest prawda. Pozostanie w strukturach spółdzielni, niezależnie od tego jaki posiada się tytuł prawny do mieszkania, oznacza wprawdzie obowiązek dokonywania wpłat na fundusz remontowy, który jest wykorzystywany na remonty budynków w kolejności ustalonej ich potrzebami remontowymi, ale również możliwość korzystania z „parasola ochronnego” jakim jest niewątpliwie centralne gromadzenie środków. Chciałabym na konkretnym przykładzie pokazać jaki to w naszej sytuacji gospodarczej poważny problem. Aktualnie załatwiamy w naszej spółdzielni remont pękniętego budynku, którego koszt przekroczy zapewne 1.000 tys. zł – w skali spółdzielni to 18 proc. rocznych nakładów na remonty kapitalne finansowane ze środków centralnego funduszu remontowego. Wykonanie tego remontu to ogromny wysiłek całej spółdzielni, ale nie klęska. A co stałoby się gdyby budynek ten wyodrębnił się z naszych struktur – otóż każdy z właścicieli mieszkania zmuszony byłby ponieść jednorazowo nakłady w wysokości przekraczającej 33 tys.zł.

Ilu właścicieli byłoby w stanie pokryć koszty tego remontu i co stałoby się z ich własnością? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam Państwu wyobraźni.

W mojej ocenie aktualnie obowiązujący w naszej spółdzielni system zarządzania zasobami jest przy uwzględnieniu trudnej

sytuacji finansowej członków, wieku i stanu technicznego budynków, prawidlowy, bo zapewniający bezpieczeństwo posiadania tak ważnego w życiu każdego człowieka dobra jakim jest mieszkanie.

• **Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową można nazwać typowym molochem, dlatego więc nie obserwujemy tendencji do jej podziału czy chęci wyodrębnienia poszczególnych osiedli?**

– Myślę, że przyczyn jest kilka. Pierwsza, choć może nie najważniejsza to, jak już wcześniej wspominałam, przywiązanie do 80-letniej tradycji naszej spółdzielni szczególnie bardzo silne wśród starszej części naszych członków. Drugą, istotną przyczyną jest pełna decentralizacja procesu zarządzania zasobami mieszkaniowymi. Osiedla są to jednostki wyodrębnione organizacyjnie i gospodarczo, z własną dyrekcją i samorządem osiedlowym. Wielkość osiedli zapewnia optymalizację kosztów zarządzania, bo chociaż podobno „małe jest piękne” ale na pewno droższe w utrzymaniu. Nie słyszałam narzekań członków na trudności w skontaktowaniu się nie tylko z dyrektorem osiedla, ale również prezesem spółdzielni.

W naszej spółdzielni utrwalone są procedury samorządowe i sposób sprawowania przez nie nadzoru zarówno nad pracą zarządu jak i dyrekcji osiedli.

Działalności WSM i innych spółdzielni działających wiele lat, niezależnie od ich wielkości, nie towarzyszą ani afery ani skandale. Wszystkie nadużycia o jakich było głośno w Warszawie miały i aktualnie mają miejsce (wbrew obiegowym opiniom) w małych, nowopowstałych jednostkach, w których standardy wykonywania kontroli przez samorząd nie funkcjonują. Nie chcę dawać przykładów, ale proszę żebyście Państwo to sprawdzili.

W mojej ocenie główną przyczyną wysokich notowań naszej spółdzielni na rynku mieszkaniowym to w dużej mierze zasługa działaczy samorządowych wszystkich szczebli, którzy mają pełną znajomość problematyki oraz potrafią przy podejmowaniu niejednokrotnie trudnych decyzji, kierować się dobrze rozumianym interesem ogółu członków, a nie partykularnymi interesami ich poszczególnych grup.

Zarządzanie spółdzielnią nadzorowaną przez kompetentny samorząd jest na pewno bardzo trudne, ale również satysfakcjonujące.

• **W Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej powstało kilka osiedli bardzo odległych od siedziby Zarządu i kierowanie nimi nie jest łatwe. Dlaczego ich mieszkańcy nie kwapią się do odłączenia od spółdzielni?**

– Odpowiedź jest prosta. Myślę, że nawet w tak oddalonych osiedlach jak Nowodwory i Latyczowska dobrze sprawujemy swoje funkcje. Kto, jeśli nie spółdzielnia da mieszkańcom gwarancję, że ich potrzeby będą zaspokojone, że nie będą się musieli martwić o wiele spraw, które do tej pory spoczywają na Zarządzie. Przykładem niech będzie ryzyko, jakie niesie ze sobą podnajmowanie lokali. Niejednokrotnie zdarzyło się w naszej spółdzielni, że mieszkanie zostało wynajęte agencji towarzyskiej. Takie sąsiedztwo nie odpowiada z reguły mieszkańcom danego bloku, ba, nawet sąsiadom. Natychmiast zwracają się do Zarządu z prośbą o interwencję. W takich przypadkach reagujemy szybko. Do Zarządu przychodzą nasi członkowie ze sprawami dotyczącymi nie tylko miejsca zamieszkania. Zawsze służymy radą i pomocą. Nie pozostajemy obojętni na nieszczęście, pomagamy w trudnych sytuacjach życiowych. Niejednokrotnie nasz prawnik pomagał w sprawach nie mających nic wspólnego z prawem spółdzielczym. Może to slogan, ale nasi członkowie to nadal jedna wielka rodzina. Wiedzą, że mogą na nas liczyć i być może dlatego niechętnie podchodzą do sprawy wydzielenia się ze spółdzielni.

• **Kwoty uzyskiwane z przekształceń własnościowych są niebagatelne. W 1998 r., jak czytamy w sprawozdaniu Zarządu, z tego tytułu wpłynęło do kasy spółdzielni około 10 mln zł. Na co były te pieniądze przeznaczone?**

– Tak duże kwoty zasilaly budżet spółdzielni do czasu, kiedy nie zaczęło się mówić o ustawie uwłaszczeniowej. Spowodowała ona wiele zamieszania. Członkowie wstrzymywali się ze składaniem wniosków o przekształcenie lub je wycofywali, licząc na to, że mieszkania dostaną za darmo. Stąd wpływ z tego tytułu w 2000 r. zmalały do 4 mln zł. Stracili na tym przede wszystkim nasi członkowie, bowiem pieniądze zasilaly fundusz remontowy. To dzięki nim mogliśmy wykonać w większym zakresie i szybciej modernizację węzłów cieplnych, wymienić instalacje ciepłej i zimnej wody, centralnego ogrzewania, ocieplić budynki. Potrzeby w tym zakresie są jednak nadal duże.

• **Możliwość wykupu mieszkania za 3 proc. jego wartości rynkowej spowoduje, że część członków spółdzielni będzie się czuła pokrzywdzona. Powiedzmy otwarcie, kto na tym zyska, a kto straci?**

– To oczywiste, że zyskają ci, którym ustawowe prawo daje możliwość wykupu mieszkania za 3 proc. jego wartości. Pokrzywdzeni mogą się czuć członkowie, którzy mieszkania otrzymali po 1990 r. Oni bowiem musieli pokryć wszystkie koszty związane z budową, zaciągając niejednokrotnie wysoko oprocentowane kredyty. Przed 1990 r., aby otrzymać mieszkanie wystarczył 10-20 proc. wkład, który najczęściej był nisko oprocentowaną pożyczką, udzielaną przez zakład pracy. Ponadto zaciągane wówczas kredyty były w 50, a nawet 70 proc. umarzone. Obecnie, starający się o mieszkanie budowane z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego musi dokonać 30 proc. wpłaty wartości mieszkania, które nie może być przekształcone na własnościowe. Faktem jest, że mieszkania budowane przed 1990 r. są małe i niefunkcjonalne. Proszę jednak zwrócić uwagę na to, że obecnie właśnie na takie małe mieszkanie jest największy popyt, a ich cena rynkowa często bywa wyższa od lokali dużych, wybudowanych później.

Rozmawiała: Barbara Piotrzuk

Dosyć powszechne jest mniemanie, że po wejściu ustawy w życie wielu członków będzie chciało wydzielić się ze spółdzielni, które w efekcie przestaną istnieć. Tak zapewne będzie w przypadku wielu spółdzielni, które nie spełniają oczekiwań członków. Ustawa z 1990 r. dała już spółdzielcom możliwość wydzielenia się, a mimo to w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z ośmiu osiedli wydzieliły się tylko dwa. WSM jest nadal jedną z największych spółdzielni mieszkaniowych w Polsce – 430 budynków, ponad 30 tys. członków i ogromny spółdzielczy majątek. To spółdzielnia z tradycjami – w 2001 r. obchodzić będzie 80-lecie istnienia. Odpowiedzialny, aktywny samorząd i stabilny Zarząd, ludzie na których można polegać, to chyba najlepsza gwarancja istnienia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

B.P.

Widok z okna

Znamy dobrze słynne stwierdzenie Heraklita *panta rhei*, czyli wszystko płynie – wszystko się zmienia. Tak było zawsze, bo tak być musi, ale niech potwierdzeniem tego będą zarejestrowane na fotograficznej kliszy, widoczki pewnego fragmentu osiedla Wawrzyszew, utrwalane w przedziale dwudziestu lat.

Na osiedle Wawrzyszew przeprowadziłem się jesienią 1980 roku. Oczarowała mnie wówczas rozległa przestrzeń widziana z okna mojego mieszkania. Wprost kusila, by wziąć do ręki aparat i zatrzymać czas na klatce filmu. Zdjęcia robione były od przypadku do przypadku, ale obowiązkowo z odnotowaniem daty. Dzięki nim mógł powstać ten mini-reportaż.



Fot. 1. Jesień 1999 r. Od tego czasu w widoku z okna nic się nie zmieniło.



Fot. 2. Czerwiec 1997 r. Trwają prace budowlane.

Pierwsze zdjęcie wykonałem w 1981 r. (fot. 3) i przez kilka pierwszych lat w widoku z okna właściwie nic się nie zmieniło. W kierunku południowym panoramę zamykały bloki 17, 19 i 21 przy ul. Renesansowej, stojące poza ulicą Wólczyńską. Bliżej, po prawej stronie potoku Bielańskiego, zarastało krzakami wysypisko budowlanego gruzu, a obok niego wila się wydeptana ścieżka wiodąca do ulicy Aspekt. Po lewej stronie potoku, równie krętą ścieżką, chodziło się na skróty do przystanków komunikacji miejskiej przy zbiegu ulic Wolumen i Wólczyńskiej. W kierunku wschodnim panoramę zamykały bloki 2 i 3 przy ulicy Andersena, między którymi widoczna była ulica Broniewskiego, prawie do pętli tramwajowej, bo wtedy nie było jeszcze bloków w trójkącie tworzoną ulicami Wólczyńską i Reymonta oraz linią tramwajową. Można tam było zobaczyć pasące się krowy.

Na zdjęciu wykonanym w lipcu 1981 roku (fot. 4) widać przejście przez Potok Bielański przed blokiem przy ul. Petöfiego 2. W potoku było jeszcze dużo wody i pamiętam, że pływały w nim rybki. Łączka na wiosnę złociła się od kwitnącego tu mlecza, a po nim królowała pachnąca koniczyna. Kwitły owocowe drzewa – pozostałość po byłych mieszkańcach tej okolicy – oraz mnóstwo krzaków bzu. Wieczorami z przyjemnością słuchało się koncertu kumkających żabek. Łączka spełniała w tamtych czasach rolę swego rodzaju obiektu rekreacyjnego. Można było tam spotkać opalających się plażowiczów, były sianokosy, powitanie wiosny przez uczniów z pobliskiej szkoły, młodzieżowy śmigus-dynus. Na tym terenie rozbijało się wesołe miasteczko, odbyły się też ćwiczenia straży pożarnej z długą drabiną i budzącym ogromne zainteresowanie śmigłowcem.

Pod koniec lat osiemdziesiątych panorama zaczęła się kurczyć. Za ulicą Wolumen wyrosły już bloki 1 i 1B przy ulicy Andersena. Na łączce, przed ulicą Wolumen, postawiono baraki – zapowiedź budowy nowych budynków. Także między ulicą Wólczyńską i torami tramwajowymi pojawiły się bloki (ul. Wólczyńska 17 i inne), które zastąpiły ulicę Broniewskiego.

W kierunku południowym na razie bez zmian. Na zdjęciu wykonanym w maju 1990 roku (fot.5), widać jak przez dziesięć lat podrosły drzewa, a na łączce poszerzyły się rozdeptywane – ze względu na błoto – ścieżki. Jest już mostek nad potokiem, urządzony przez mieszkańców bloków 2 i 4 z ulicy Petöfiego.

Dopiero w 1994 r., po czternastu latach oczekiwania – wielka radość – będziemy mieć chodnik przez łączkę. Jednak niedługo służył on mieszkańcom, bowiem dwa lata później ruszyła budowa budynków 18, 20 i 22 przy ul. Wolumen, a chodnik został przełożony poza teren budowy, wzdłuż potoku, i w tym miejscu znajduje się do dzisiaj.

Dużo zmieniło się także w widoku na południe. W miejscu, gdzie kiedyś było wysypisko gruzu, po nim dzięki ogródki działkowe, a jeszcze później parking społeczny, wyrósł budynek Petöfięgo 2A. Widzimy go na zdjęciu z czerwca 1997 roku (fot. 2). Jest jeszcze otoczony parkanem, są baraki robotnicze, ale nie ma jeszcze piaskownicy, ani chodnika po prawej stronie potoku. Stoją już bloki 18, 20 i 22 przy ul. Wolumen, a blok 20 jest właśnie nakrywany dachem.



▲ Fot. 3. Czerwiec 1981 r. Wydeptana ścieżka prowadziła do ul. Aspekt.



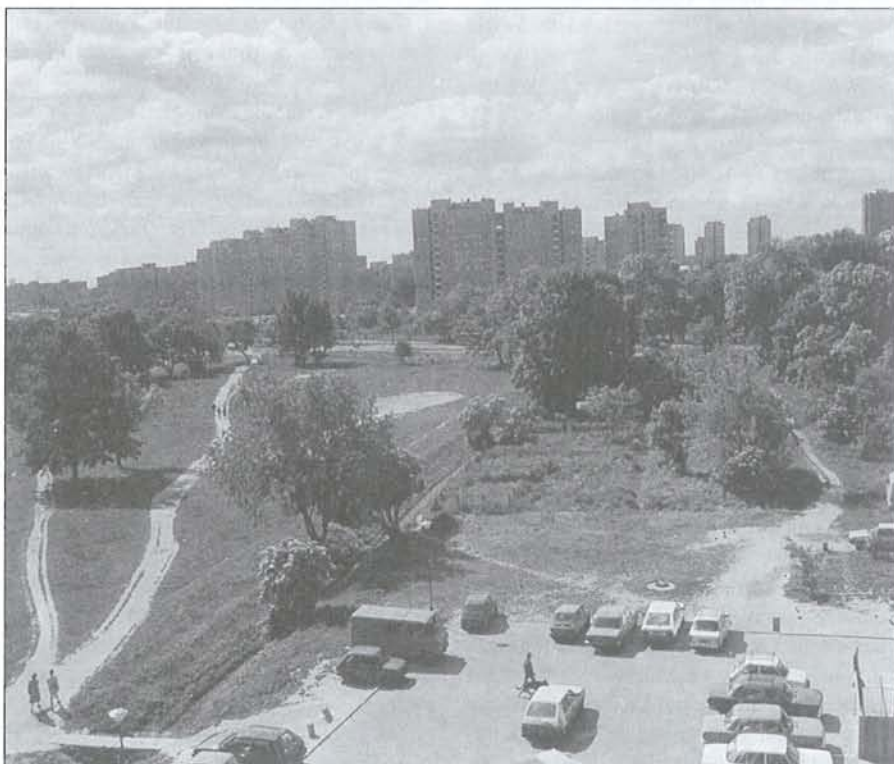
◀ Fot. 4. Lipiec 1981 r. W potoku było jeszcze dużo wody i pływały rybki.

Fot. 5. Maj 1990 r. Podrosły drzewa, a na łące poszerzyły się rozdeptane ścieżki. ▼

I ostatnie ze zdjęć – aktualne, wykonane w październiku 1999 roku (fot.1). W prawej części zdjęcia widzimy fragment budynku Petöfięgo 2A, a przed nim – w miejscu, gdzie przed laty było wysypisko gruzu – chodnik i piaskownicę oraz murek z ławeczkami. Za łączką, na pierwszym planie, nowe dwuletnie budynki 16A, 18, 20 i 22 przy ul. Wolumen. Na środku łączki, w złocistej, jesiennej szacie, jakby miara upływającego czasu, rośnie przepiękny dąb.

Patrząc na tę wolną przestrzeń łączącą teraźniejszość z nie tak odległą przeszłością, chciałoby się, aby ten niewielki skrawek ziemi, oaza ciszy i spokoju, miejsce odpoczynku mieszkańców osiedla Wawrzyszew, budzące zazdrość przyjezdnych z innych osiedli, pozostało niezmienione. Niech będzie pomnikiem tego co było tu przed laty – historycznej wsi Wawrzyszew. A może takie są właśnie plany dzisiejszych gospodarzy osiedla – Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej?

Tekst i foto: Czesław Skiba



Dla kogo dodatek mieszkaniowy?

Zaległości czynszowe to nie tylko zmora tych, którzy zalegają z opłatami, ale także zarządców budynków, którzy wynikające z tego tytułu niedobory finansowe muszą pokrywać z funduszy przeznaczonych na inne cele np. na remonty. Różne są przyczyny powstawania zaległości – najczęstsza są problemy finansowe. W dzisiejszych czasach nie tak trudno wpaść w przysłowiowy „dołek finansowy”, gorzej się z niego wydostać. Dla osoby lub rodziny, która znalazła się w takiej trudnej sytuacji, najważniejsze jest zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Na plan dalszy z reguły odsuwane są należne płatności, szczególnie te, które bezpośrednio nie zagrażają egzystencji. Płaci się więc za światło i gaz, bo bez tego żyć się nie da. Za telefon – również, bowiem nieuiszczenie opłaty spowoduje natychmiastowe jego wyłączenie. Czynsz za mieszkanie – większość uważa, że z tym wydatkiem można poczekać do lepszych czasów. Tylko, że te lepsze czasy tak szybko nie nadchodzą, dług rośnie, rośnie... aż zadłużony lokator otrzymuje nakaz eksmisji. Płac, zgrzytanie zębów, obarczanie winą za powstałą sytuację wszystkich, tylko nie siebie. A przecież wystarczyłoby trochę perspekty-

wicznego myślenia, podjęcie działań i niedopuszczenie do powstania zaległości.

Od kilku lat funkcjonuje ustawa o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych. Komu przysługuje dodatek mieszkaniowy? Każdemu, kto spełni trzy podstawowe warunki.

Warunek pierwszy. Osoba starająca się o dodatek mieszkaniowy musi mieć tytuł prawny do zajmowanego lokalu w budynku komunalnym, spółdzielczym lub prywatnym, bądź być właścicielem mieszkania lub domu.

Warunek drugi. O dodatek mieszkaniowy mogą ubiegać się osoby i rodziny, których średni dochód na jednego członka rodziny nie przekracza określonej kwoty. W przypadku gospodarstwa jednoosobowego kwota ta wynosi 705 zł 76 gr. W gospodarstwie wieloosobowym na jedną osobę nie może przekroczyć 470 zł 51 gr. Dochód średni obliczany jest na podstawie udokumentowanych dochodów z trzech miesięcy poprzedzających złożenie wniosku. Jest to dochód brutto bez składek na ZUS i kosztów uzysku.

Warunek trzeci. Powierzchnia użytkowa zajmowanego lokalu nie może przekroczyć określonej przepisami powierzchni normatyw-

nej. I tak dla jednej osoby nie może być większa niż 45,5 m kw., dla 2 osób – 52 m kw., dla 3 osób – 58,5 m kw., dla 4 osób – 71,5 m kw., dla 5 – 84,5 m kw., a dla 6 osób – 91,5 m kw.

W przypadku lokali spółdzielczych lub własnościowych wymagane jest przedstawienie dodatkowego dokumentu, zawierającego informacje i dane dotyczące składników czynszu, które nie są uwzględniane przy obliczaniu wysokości dodatku mieszkaniowego. Chodzi tu o tzw. symulację czyli wyliczenie wysokości czynszu bez opłat np. za ochronę, domofony itp., równającą wysokość opłat do mieszkań w budynkach komunalnych

Wysokość dodatku mieszkaniowego jest ściśle określona przepisami i uzależniona od wysokości dochodu i wysokości płaconego czynszu.

Na zakończenie istotna informacja dla tych, którzy niestety już zalegają z opłatami czynszu. Zaległości czynszowe nie stanowią żadnej przeszkody w ubieganiu się o dodatek mieszkaniowy. Jeżeli jednak zdarzy się, że osoba, której dodatek mieszkaniowy został przyznany, przez dwa kolejne miesiące nie opłaci należnego czynszu, wypłata dodatku zostaje natychmiast wstrzymana.

Wszystkie sprawy związane z dodatkami mieszkaniowymi załatwiane są w urzędach dzielnic lub gmin.

Barbara Pietras

Przed zebraniem

Lubi sobie pogadać

Już wkrótce rozpoczną się zebrania grup członkowskich. Jak co roku będą w nich uczestniczyli nasi dziennikarze, aby później na łamach „Życia WSM” zrelacjonować ich przebieg. Jeszcze kilka lat temu, kiedy na zebrania ściągaly tłumy członków spółdzielni, a istotnych problemów na nich poruszanych było bardzo dużo, zrelacjonowanie przebiegu spotkania nie było łatwe. Z roku na rok w zebraniach uczestniczy coraz mniej osób, ubyło też istotnych spraw wymagających omówienia na szerokim forum. Nie oznacza to wcale, że zebrania stały się nudne, a dziennikarska relacja ograniczy się w końcu do krótkiej notatki, że w takim to, a takim osiedlu, tego i tego dnia odbyło się zebranie, w którym udział wzięło ośmiu członków spółdzielni łącznie z radą osiedla. Bo o czym tu pisać – o tym, że w mieszkaniu pana X jedno żeberko w kaloryferze nie grzeje, a u pani Y przecieka kran, albo że dyskusja przerodziła się w międzysiedzką „pyskówkę”? Ostatnio na zebrania przychodzą te same osoby. To one najczęściej zabierają głos i nie jest ważne, czy dana sprawa jest na tyle ważna, aby przedstawić ją na zebraniu. Są to najczęściej członkowie spółdzielni, którzy nigdy z niczego nie byli i nie są zadowoleni. Oto przykład. Trzy lata temu jeden z uczestników zebrania wręcz domagał się budowy w osiedlu boiska do gry w koszykówkę. Boisko – staraniem rady osiedla, dyrekcji i zarządu spółdzielni – powstało. Na

kolejnym zebraniu ta sama osoba stwierdza, że budowa boiska była pomysłem „poronionym”. Przykłady bezmyślnej gadaniny można mnożyć. – On sobie lubi pogadać – skwitowała wystąpienie jednego z członków znudzona uczestniczka zebrania.

Żeby nie być gołosłownym kilka przykładów „rzeczowej dyskusji” na zebraniach WSM.

- Rok 1997, osiedle Żoliborz IV
– Nie udało się porozmawiać na temat spraw związanych z bezpieczeństwem mieszkańców. O zaproszonym przedstawicielu żoliborskiego komisariatu przypomniano sobie dopiero pod koniec spotkania – niestety już wyszedł, jak zresztą spora część mieszkańców.
- Rok 1998, osiedle Wawrzyszew, kolonia C
– „Rekord” frekwencji – na zebranie przyszło zaledwie kilka osób.
- Rok 1999, osiedle Młociny
– Gość wysłuchawszy skarg na wybryki młodzieży zagrażające bezpieczeństwu mieszkańców, rozłożył ręce i zaproponował, żeby... zmienić ustrój.
- Rok 1999, osiedle Wawrzyszew
– Pewną wesołość na sali wywołała pani, która z całą powagą zapytała, dlaczego w osiedlu nie buduje się... schronów przeciwatomowych.
- Rok 1999, Nowodwory
– Wśród przedstawionych wniosków padł

i taki, aby otworzyć specjalną toaletę dla psów, które sikają na trawniki i place zabaw dla dzieci.

- Rok 2000, osiedle Wawrzyszew, kolonia C
– Nie padł żaden wniosek.
- Rok 2000, osiedle Wawrzyszew, kolonia A
– Jedna z mieszkanki zabierająca często głos na zebraniach, zarzuciła dozorcę budynku „...niedbałość o porządek, szczególnie na wyższych piętrach. Dozorcy budynku puściły nerwy. Stwierdził, że lokatorka po klatce schodowej chodzi często na czworaka, wobec tego łatwiej jej zauważyć każdy paproch na schodach”.

Barbara Pietras

Zebrania grup członkowskich osiedla Wawrzyszew

- 26 lutego (poniedziałek), godz. 18.00 – Kolonia B Szkoła Podstawowa nr 332, ul. Tołstoja 2;
- 28 lutego (środa), godz. 18.00 – Kolonia C Szkoła Podstawowa nr 209, ul. Reymonta 25;
- 1 marca (czwartek), godz. 18.00 – Kolonia A Szkoła Podstawowa nr 209, ul. Reymonta 25.

Ile zapłacimy za pieska w 2001 r.

Mieszkańcy Żoliborza na podstawie uchwały rady gminy Warszawa Centrum z 21 grudnia 2000 r. za posiadanie każdego psa będą musieli w 2001 r. zapłacić 35 zł.

Taka sama stawka została ustalona w gminie Bielany. Rada gminy Warszawa Bielany zwalnia jednak z opłat posiadaczy psów utrzymywanych w celu pilnowania domów jednorodzinnych, ale tylko od jednego psa.

Również w gminie Warszawa Białoleka stawkę za posiadanie jednego psa ustalono na 35 zł.

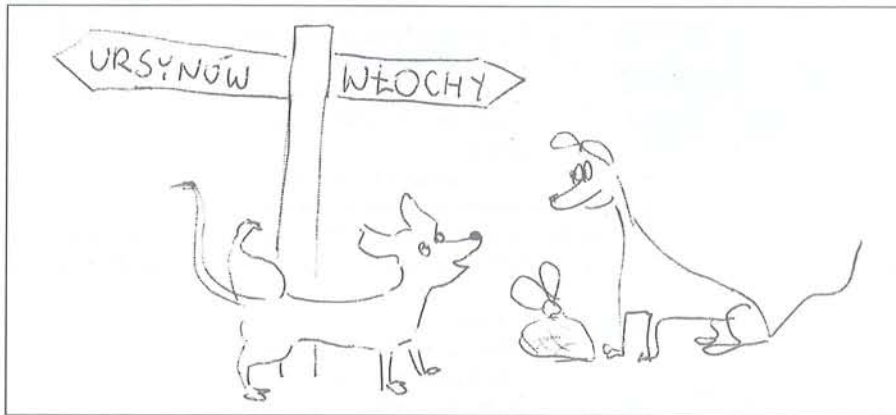
Podatek płatny jest z góry za cały rok kalendarzowy w terminie do 31 marca w gminie Warszawa Centrum i na Bielanach, i do 15 lutego w gminie Warszawa Białoleka, lub w ciągu 14 dni od dnia powstania obowiązku podatkowego. Połowę stawki czyli 17,50 zł od każdego psa zapłacą ci, którzy stali się jego właścicielami po 30 czerwca 2001 r.

Podatku od posiadania psów nie pobiera się od emerytów i rencistów, których wspólne przychody w gospodarstwie domowym nie przekraczają kwoty 700 zł brutto na jedną osobę. (i)

Amnestia dla psów

Gmina Włochy, jako chyba jedyna w Warszawie uchwaliła podatek od psów w wysokości 35.05 zł ale... zrezygnowała całkowicie z jego poboru uchwalając amnestię dla psów, a raczej dla ich właścicieli, którzy w imieniu przesympatycznych czworonogów musieliby ten podatek uiścić. Urzędnicy magistracy wyszli z sensownego założenia, że skoro dochód roczny z tego tytułu wynosi zaledwie 20 tys. zł, świadczy to o tym, iż spora część właścicieli psów tego podatku nie płaci. Brak ewidencji posiadanych przez mieszkańców zwierząt uniemożliwia prowadzenie postępowania egzekucyjnego w stosunku do tych, którzy uchylają się od płacenia. Na dodatek ci, którzy rzetelnie wywiązują się

z płacenia należnego podatku, są w przeważającej mierze ludźmi starszymi oraz samotnymi o niewielkich dochodach. W tej sytuacji, gdy dochody gminy z tego tytułu są symboliczne, lepiej zrezygnować z poboru podatku niż tworzyć fikcyjne prawo, którego nie można wyegzekwować. A poza tym zawsze można liczyć przy następnych wyborach na głosy wdzięcznych psów... o przepraszam, ich właścicieli. Jedynie psy będą miały teraz dylemat, gdzie zamieszkać. Na Ursynowie, gdzie burmistrz ma dawać po 500 zł miesięcznie za każdego przygarniętego zwierzątko, czy też w rajku podatkowym we Włochach, gdzie nie muszą wносить żadnych opłat za sam fakt istnienia. (ang)



Frys. BOŻENA JAKUBOWSKA

Kotów i igrzysk

Dantejskie sceny rozgrywają się ostatnio pod ursynowskim ratuszem. Na wieść, iż burmistrz Ursynowa postanowił przyznać z kasy gminnej po 500 zł na każdego przygarniętego psa, w całym mieście zawrzało. Burmistrz przez większość został odsądzony od czci i wiary. Zaczęto powątpiewać w jego zdrowe zmysły. Inni stwierdzili, że natoliński wódz jest na bakier z rachunkami. Bo w końcu czym te psy zamierza karmić: kawoorem, ostrygami i kotami perskimi na deser? Przecież co poniektórzy mieszkańcy takie renty i emerytury pobierają. Że nie wspomnieć o działwie z domów dziecka, którą trzeba utrzymać za mniejsze pieniądze. Oburzenie było totalne. Wyjaśnienia, że na ten cel przeznaczona zostanie część pieniędzy z podatków za psy, sytuacji nie uspokoiła. Węczę odwrotnie.

Do nagonki na burmistrza włączyły się, w końcu najbardziej zainteresowane, same psy. Zarówno te bezdomne jak i te udomowione, które na wieść, iż ich bezdomni bracia mają pobierać z gminnej kasy po pięćset złotych i to miesiąc w miesiąc, nagminnie zaczęły porzucać swych dotychczasowych opiekunów i wybierać wolność. W efekcie pod ursynowskim ratuszem na ul.

Lanciego dzień w dzień odbywają się demonstracje olbrzymich watah psów. I jak to zwykle bywa, pod najprzedziwniejszymi hasłami.

Jedną z takich demonstracji miałem sam okazję obserwować. Pod magistratem kłębił się tłum najprzeróżniejszych psów. Co ciekawe, podziały nie przebiegały według ras, jak można by się spodziewać. Widocznie zwierzaki wzięły sobie do serca hasło z jednego z transparentów pt. „Psy wszystkich ras i dzielnic łączcie się”. Jednak najbardziej rzucały się w oczy transparenty z napisami „Oddaj nasze 500 złotych” oraz jakby z przeciwnego obozu „Burmistrzu, tyś jest największym suki synem”. Tuż obok powiewało trzymane przez jakiegoś ratlerka „Małe jest piękne” oraz „Suki syn to brzmi dumnie”. Mnożność postulatów była wielka. Wielkimi czerwonymi literami grzmiało „Sfora ze dwora” oraz „A kot wam mordę lizał” z podpisem „Skundlone Włochy”. Kilka mieszańców pracowicie obsikiwało mur magistratu w hasło „Kotów i igrzysk”. Kundle domagały się także, chyba podniesienia poziomu oświaty, bo trzymały transparent z hasłem jakby sparafrazowanym z Goethego o treści „Więcej latarii”. Tuż obok powiewało „Nie damy się

przeKabacić”. Jakiemuś pekińczykowi coś się całkiem pokielbasiło i dzierzył w roztrzęsionych łapkach hasło „Wolny Tybet”. Znalazły się także psie feministki, które dumnie dzierżyły wielki transparent z napisem „Nie damy się zborsuczyć” z podpisem „Suki natolińskie”. Najdziwniej jednak pośród tych wszystkich psów wyglądał długowłose kot z hasłem „Rottweilery do Syjamu”. Chyba tylko historycy domyślali się o co mu biega.

Burmistrz Ursynowa starał się sprostać sytuacji i bohatercko wyszedł do demonstrujących zwierzątków. Miał zamiar wyjaśnić, że cała akcja jest dla dobra psów. Jednak jak to bywa, wśród rozlicznych przyjaciół, psy omal burmistrza nie zjadły. Podkuliwszy ogon (o... przepraszam) burmistrz wycofał się na z góry upatrzoną pozycję. W chwili zamknięcia numeru nie znaleźmy zakończenia całej sprawy. Będziemy jednak trzymać rękę na pulsie i natychmiast poinformujemy o tym, kiedy i ile w Ursynówku oraz kto i komu będzie dawać w łapę.

A wszystko to podpatrzyłem i opisałem ku przestrodze wódzom innych dzielnic. Z niewczesnymi pomysłami bowiem tak bywa, że mają długi żywot. I w końcu może być tak, iż w innej dzielnicy, następnym razem złote rybki zażądadą po sto milionów.

Andrzej Gzyło

Horoskopy

WODNIK (21 I – 18 II)



Praca: Znosi się na zmianę pracodawcy w lutym i spory awans w kwietniu. Znaczna poprawa stanu posiadania pozwoli ci zrealizować marzenia tak w kwestii zakupów jak i wyjazdów.

Uczucia: Wodniki sposobiące się do zmiany stanu cywilnego mogą w przybliżeniu określić już termin – jesień. Pozostałe winny bardziej dbać o właściwe relacje z partnerem.

Zdrowie: Doskonała dyspozycja zdrowotna przez cały rok, ale tylko pod warunkiem, że zastosujesz zasadę, iż lepiej jest zapobiegać, niż leczyć. Ruch na powietrzu doda ci sił.

RYBY (19 II – 20 III)



Praca: Mimo, że rok ten jest przełomowy dla ludzkości, nie licz na jakieś ekstra dary od losu. Tylko wytrwałym dążeniem do celu staniesz się człowiekiem sukcesu. Pomogą ci trochę gwiazdy.

Uczucia: Wiosna przyniesie nowe uczucie, upoważniające do snucia sympatycznych planów. Rozwój tej znajomości potwierdzi pierwsze wrażenia, marzenia. Poznasz smak sielanki.

Zdrowie: Nie nadwężaj sił, układu kostnego. Koniecznie systematycznie ćwicz. Długie spacery, zwłaszcza z kimś ukochanym, poprawią twą odporność na choroby, stres.

BARAN (21 III – 20 IV)



Praca: Otworzą się przed tobą nowe, interesujące perspektywy i już w kwietniu poczujesz, że nic nie ogranicza cię w samorealizacji. Udane inwestycje uczynią cię człowiekiem bogatym.

Uczucia: Wiara w nieprzemijalność prawdziwych uczuć pozwoli ci uniknąć licznych raf na drodze do szczęścia. Większa doza szczerości uczyni wasze wzajemne relacje bardziej czytelnymi.

Zdrowie: Nie szarżuj, nie pokazuj, że wszystko zrobisz sam, bo możesz srodze zawieść się na swym organizmie. W maju unikaj kontaktu z chorymi na choroby zakaźne.

BYK (21 IV – 21 V)



Praca: Jak mało kto umiesz mnożyć pieniądze, ale też wydawać je wprost koncertowo. Zachowanie równowagi pomiędzy tymi dwoma zdolnościami pozwoli ci zaliczyć ten rok do wybitnie udanych.

Uczucia: Nie pozwól, by do twego związku wkradła się nuda. Wspólne plany to za mało, by być szczęśliwym; skorzystaj więc może ze starych, wypróbowanych sposobów ożywienia uczuć.

Zdrowie: Nie musisz obawiać się żadnych poważnych dolegliwości. Nie ominą cię drobne niedyspozycje, ale i im możesz zapobiec poprzez higieniczny tryb życia, przestrzeganie diety.

BLIŹNIĘTA (22 V – 21 VI)



Praca: Będzie to rok wyczekiwanej stabilizacji w sferze zawodowej i materialnej. Wzrostu dochodów możesz spodziewać się w maju i listopadzie. Korzystne inwestycje, odzyskanie długu.

Uczucia: Nie szukaj chlebusia, skoro masz chleb, bo możesz znaleźć suchary. Gra na „dwa fronty” może skończyć się tym, że zostaniesz sam, a więc nie warto chyba bawić się w to.

Zdrowie: Stresy mające swe źródło w nieporozumieniach z najbliższymi przypadłości. Nie daj się więc powodować emocjom.

RAK (22 VI – 22 VII)



Praca: Droga do sukcesu otworzy się przed tobą pod koniec stycznia i bez zastanowienia wejdź na nią, nawet kosztem wyrzeczeń w sferze osobistej. Koniec trosk materialnych od marca.

Uczucia: Pamiętaj, że uczucia nigdy nie umierają, tylko my przestajemy dbać o nie. Wiosna przyniesie ożywienie waszych relacji z partnerem, a lato okaże się czasem wielkiego szczęścia.

Zdrowie: Po ubiegłorocznych kłopotach pozostanie tylko niemiłe wspomnienie. Dbaj jednak o siebie, nie narażaj się na czynniki nie tolerowane przez twój organizm.

2001

LEW (23 VII – 23 VIII)



Praca: Dobrze zrobicie ustawiając sobie wysoko poprzeczkę, bo dzięki temu dojdziecie do sukcesu. Wszystko na tej drodze będzie ci sprzyjać. Finanse przez cały rok dobre i bardzo dobre.

Uczucia: Choć nie masz skłonności do flirtowania, w tym roku możesz zapragnąć poznać smak „grzechu”. Konsekwencje tego okażą się jednak dość nieoczekiwane, a więc może nie warto.

Zdrowie: Musisz być w doskonałej formie, a więc musisz bardziej zadbać o siebie, o to co jesz, jak odpoczywasz, z kim się spotykasz i co na tych spotkaniach robisz. Kłopoty gastryczne.

SKORPION (24 X – 22 XI)



Praca: Staniez w tym roku wobec wielu wyzwań. Nie musisz sprawdzać się, czy udowodnić swej wartości przez stawianie czoła im wszystkim. Wybierz te najkorzystniejsze, intratne.

Uczucia: Wiele Skorpionów może w tym roku pożegnać się z dotychczasowymi partnerami. Zadbajcie, by były to decyzje ze wszech miar przemyślane. A może uda się utrzymać stary układ?

Zdrowie: Liczne stresy, wariackie tempo życia sprawiają, że nie tylko układ krążenia da ci o sobie znać. Koniecznie zadbaj o właściwe proporcje pomiędzy pracą a odpoczynkiem.

PANNA (24 VIII – 22 IX)



Praca: W tym roku znajdziesz się pod szczególną opieką planet i wszelkie problemy natury materialnej będziesz rozwiązywać bez większego problemu, ale kosztem niektórych przyjemności.

Uczucia: Nie dawaj partnerowi powodów do zazdrości, a rok ten upłynie ci pod znakiem szczęścia, sympatycznych doznań emocjonalnych, poczucia bezpieczeństwa - słowem, jak w sielance.

Zdrowie: Zdrowe odżywianie, dobre emocje, to dwa filary dobrego samopoczucia. Dopóki nie naruszysz któregoś z nich, dopóty będziesz cieszyć się fantastyczną kondycją, odpornością.

STRZELEC (23 XI – 21 XII)



Praca: Sporo zawirowań w sferze zawodowej i być może w marcu będziesz musiał poszukać nowego pracodawcy. Wyjdziesz na tym lepiej niż z początku będzie ci się wydawało. Zyskasz finansowo.

Uczucia: Traktuj serio siebie i swe uczucia, a na pewno doczekasz się wzajemności. Zamknij raz na zawsze kartę przeszłości, nie zwracaj sobie głowy powrotami do niedłuszych miłości.

Zdrowie: Rozpoczniesz rok od dolegliwości na własne niejako życzenie. Jeśli wyciągniesz z tego właściwe wnioski, to do końca roku cieszyć się będziesz doskonałym zdrowiem, samopoczuciem.

WAGA (23 IX – 23 X)



Praca: Rok ten może okazać się prawdziwie przełomowym dla twojej kariery. Spośród licznych propozycji wybieraj tylko te, które przyniosą długofalowe zyski. Korzystaj z własnych doświadczeń.

Uczucia: Brak poważniejszych kłopotów nastroi cię miłośnie i rzucisz się w wir uczuć, z doskonałym skutkiem. Nie przesadzaj jednak z żądaniami dotyczącymi dowodów miłości.

Zdrowie: Weź się za leczenie jakichś zardawnionych dolegliwości, bo to, że się do nich przyzwyczaiłaś nie znaczy, że nie są niebezpieczne. Dbaj o zachowanie właściwej wagi ciała.

KOZIOROŻEC (22 XII – 20 I)



Praca: Jako wybitny pracuś nie wyobrazasz sobie życia bez tej ciągłej gonitwy, aktywności. Skoro tak to lubisz, to wszystko i wszyscy dołożą ci tyle obowiązków, że zapomnisz o wszystkim.

Uczucia: Jesteś kochany, ale czy sam kochasz równie mocno? Miłość to nie tylko temat powieści dla kucharek, ale przede wszystkim coś, co czyni z nas istoty czujące, wrażliwe, dobre.

Zdrowie: Nie lekceważ dolegliwości, ale też nie przydawaj wartości każdemu strzyknięciu w kościach, bo zastaniesz na mało chlubne miano nieuleczalnego hipochondryka.

Za co lubię XX wiek

Lubię XX wiek

– rzeźb stary czelek.

A za co?

Za wszystko, co mi dał:

Za syna, za córkę

O za tę chmurkę, co deszczem podlewa pola,

Za zielony maj, za sad pełen gruszek,

Za śnieg, co spadł na ziemię jak biały puszek,

Za miłość – na smutek lek.

Za to wszystko kocham XX wiek!

*Katarzyna Borczuch kl. Ic
Gimnazjum nr 2*

To tytuł książki, na którą złożyły się prace uczniów warszawskich szkół podstawowych i gimnazjów, plon VIII Przeglądu Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży.

Wśród tekstów wybranych przez Joannę Papuzińską i Danutę Świerczyńską-Jelonęk, znalazła się praca Rafała Sułkowskiego z klasy I żoliborskiego Gimnazjum nr 53 (ul. Popiełuszki 5), którego nauczycielką języka polskiego jest Marzena Benderz.

Niezwykle interesujące ujęcie tematu, dojrzałość myśli autora, skłoniły nas do przedruku wyróżnionego, budzącego refleksje tekstu i zaprezentowania go szerokiemu gronu Czytelników, notabene sąsiadów autora. (B.P.)

Jeszcze nie wiem

Przedziwna to karawana. Wędrują tak bez wytchnienia od niepamiętnych czasów. Każdy jest inny. Idą w równych odstępach, jeden za drugim, w jednakowym tempie.

Dokąd? Nie wiem. Na pewno w tym samym kierunku. Może do Słońca? Może w jakąś czarną Otchłań przemijania? Może do jakiegoś Początku, ażeby znowu wrócić? Karawana stuletnich, zmęczonych starców. Mówią do siebie, wymieniają poglądy, mamrocą niezrozumiałe słowa.

Początku tego szczególnego pochodu nie widzę. Ledwie dostrzegam koniec. Różne mają twarze, właściwie każdy ma ich tysiące, rozmaite ubrania. Niektórzy poruszają się pieszo, inni konno, a ci bliżsi mnie – w rozmaitych pojazdach. Wszyscy dźwigają bagaże, dorobek całego życia. Wyraźnie spostrzegam, że z dumą niosą tylko część ekwipunku. Resztę skrzętnie, jakby ze wstydem, ukrywają. Zafascynowany, staram się przyjrzeć dokładniej tym wiecznym wędrowcom. Jednak postaci ich są mgliste, zacierają się. Z trudem próbuję uchwycić szczegóły.

Wydaje mi się, że Piętnasty ma twarz Toskańczyka z Vinci, dźwiga obrazy i rzeźby i imponujące budowle. Podobnie jak Szesnasty, w imię Boga pozostawia płonące stosy. Spoglądam na twarz Siedemnastego i widzę nieustanne

wojny, Półksiężyc przeciw Krzyżowi pod murami Wiednia. Osiemnasty oczarowuje Mozartem i Beethovenem, niesie peruki i ozdobne szaty. Dziewiętnasty na niechybną śmierć wiedzie oddziały Napoleona, tęskni w Paryżu: „Litwo, ojczyzno moja...” i krzepi serca „Polonezem As-dur”. Mało o nich wiem, ale im więcej się przyglądam, tym bardziej czuję się z nimi związany, zależny. Jestem pewien, że coś mi przekazali, zostawili. Nie umiem dokładnie określić, czy jest to dobre, czy złe. Czy mam to przyjąć, czy odrzucić?

Najbliżej, tuż obok mnie, zmieniając samochody na coraz to nowsze, przyjeżdża Dwudziesty. Jest już bardzo stary, jednak z wesołą miną, jakby zadowolony z siebie, cały czas rozmawia przez telefon komórkowy. Bagaż ma imponujący: komputery, pojazdy kosmiczne i rakiety, na nich wielkie napisy: USA lub CCCP. Nagle widzę, że chowa wiele rzeczy w swym samochodowym bagażniku: broń z takim groźnym czarnym znakiem na żółtym tle, tajne archiwa, drut kolczasty z obozów zagłady, wstydlive dokumenty, głupie ustawy, drogie rośliny z nielegalnych plantacji.

Usiłuję rozszyfrować i zapamiętać jego twarz. Ale zmienia się jak kameleon. Czasami jest to twarz kochanych, bliskich osób, czasami błysnie uśmiechem i rozwichrzoną fryzurą Einsteina. To znów mignie

czarny wąsik, kiedy z kieszeni wypadnie mu „Mein Kampf”. Niekiedy znów spojrzy na mnie dobrotliwym okiem chłopca z Wadowic, albo jawi się jako bezbarwna twarz bezrobotnego z małego miasteczka. Albo ma przeraźliwie chudą buzię etiopskiego dziecka. Jaki jest naprawdę? Biały, czy czarny? Przyjazny, czy wrogi? Godny podziwu, czy potępienia? Biegnę za nim. Wołam:

– Poczekaj na mnie, nie odchodź! Chcę cię o coś zapytać. Mam dopiero czternaście lat, nie powiedziałeś mi tytułu rzeczy.

Ale on nie reaguje. Nawet się nie odwraca, tylko konsekwentnie podąża za Dziewiętnastym. Nic go już nie obchodzi.

Krzyczę dalej:

– Jeszcze nie wiem, co będzie, co mnie czeka, którą mam pójść, czego się uczyć, co zrobić z tym, co mi zostawiasz? Czy to głupie pytanie? Zatrzymaj się, proszę, przecież jestem twoim człowiekiem!

Nagle odwrócił się i nieoczekiwanie zapytał:

– Lubisz mnie?

Nie byłem przygotowany na takie pytanie. Nie wiem, co powiedzieć. To ja oczekiwałem odpowiedzi. A on, z chytrym uśmiechem powtórzył:

– Za co mnie lubisz?

To dziwne. Czyżby przejrzał mnie na wskroś? On jest pewien, że go lubię. Nie mogę lubić innych wieków, bo ich tak naprawdę nie znam. Wykrzyknąłem szybko:

– Za to, że jestem, że istnieję. Tak, to chyba dla mnie najważniejsze.

Byłem zszokowany, bo poczułem, że ta świadomość jest bardzo istotna. Jestem – więc będę mógł wszystko: tworzyć, poprawiać, zaistnieć dla innych. Odgadnę, co dobre, a co nie. Wyczytam i zrozumieć wszystko z mądrych ksiąg poprzednich staruszków.

Zatrzymałem się.

Uspokoilem.

I nagle pojawił się, dosłownie wyłonił się z powietrza, ten kolejny, Dwudziesty Pierwszy. Nieodgadniony, tajemniczy. Nic nie miał, był bardzo młody.

Ruszyłem w jego kierunku.

*Rafał Sułkowski kl. Ih
Gimnazjum nr 53*

Życ z cukrzycą

Mazowiecki Oddział Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków i dwie diabetologiczne kliniki: prof. Jana Tatonia w szpitalu przy ul. Kondratowicza oraz prof. Waldemara Karnafela przy ul. Banacha – to organizatorzy tegorocznego Światowego Dnia Zwalczenia Cukrzycy.

Na przełomie listopada i grudnia można było uzyskać bezpłatne porady i konsultacje u diabetologów, okulistów, chirurgów naczyniowych, kardiologów i dietetyków. Kilkaset osób skorzystało też z bezpłatnych badań, takich jak: poziom cukru, hemoglobiny glikowanej, trójglicerydów, cholesterolu i EKG. W ramach edukacji odbywały się prelekcje i wykłady wybitnych specjalistów w zakresie sposobów leczenia cukrzycy i stosowania diety cukrzycowej. Tradycyjnie były też loterie fantowe, konkursy wiedzy o cukrzycy oraz prezentacje najnowszego sprzętu, wyrobów farmaceutycznych, artykułów spożywczych oraz nowych metod leczenia cukrzycy.

Grudniowe obchody w Szpitalu Klinicznym AM przy ul. Banacha stały się też okazją do uroczystego wręczenia dyplomów i odznaczeń. W tym roku Wielka Kapituła przyznała 7 medali za zwycięstwo nad cukrzycą tym, którzy chorują na nią 30 lat i więcej. Otrzymali je: Krystyna Czerwińska, Krystyna Niedziałek i Władysław Gwardys z Warki oraz ks. Jan Jakub Lipiński z Przasnysza, Zofia Antoniewska z Białobrzegów, a także Hanna Wysocka i Wojciech Bittner z Warszawy.

Obchody Światowego Dnia Zwalczenia Cukrzycy poprzedziła konferencja prasowa zorganizowana przez Mazowiecki Oddział Polskiego Stowarzyszenia Diabety-

ków. Niestety, mimo że cukrzyca w Polsce jest chorobą społeczną, ponieważ choruje na nią blisko 2 mln ludzi, zainteresowanie mass mediów było niewielkie. Do siedziby Zarządu PSD przy ul. Poznańskiej przybyło zaledwie dwoje dziennikarzy z prasy lokalnej. A szkoda, bowiem na spotkanie przybyli czołowi przedstawiciele nauki z dziedziny diabetologii, m.in. prof. Anna Czech, która mówiła o wyspecjalizowanej opiece nad osobami z cukrzycą na Oddziale Chorób Wewnętrznych i Diabetologii w Szpitalu Bródnowskim oraz działającej przy nim Regionalnej i Wojewódzkiej Przychodni dla Chorych na Cukrzycę. Na spotkaniu obecny był także prof. Jan Tańtoń, krajowy konsultant do spraw cukrzycy i wieloletni kierownik Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych i Diabetologii AM.

Lekarze nie ukrywali, że z badań Międzynarodowego Instytutu Cukrzycy wynika, że od połowy lat 90. do 2010 roku na świecie nastąpi wzrost przypadków cukrzycy o ponad 200 proc. Epidemia cukrzycy dotknie także Polskę. Choroba ta – „dobrodziejstwo” cywilizacji – ze względu na masowość występowania została uznana za chorobę społeczną. Wyleczenie cukrzycy ciągle niestety nie jest jeszcze możliwe. Niemniej wczesne jej wykrycie i skuteczne leczenie może zapewnić chorym dobrą jakość zdrowia i zmniejszyć ryzyko powikłań. Niestety w Polsce cukrzyca nadal jest groźna. Reforma służby zdrowia sprzyja niewłaściwemu leczeniu chorych na cukrzycę, co może spowodować wzrost liczby powikłań cukrzycowych. Specjaliści biją na alarm. W ciągu ostatniego 1,5 roku zlikwidowano wiele przychodni diabetologicz-

nych, niektóre etaty diabetologów nie są obsadzone, a diabetolodzy czekają na pacjentów. Tymczasem chorym wręcz ogranicza się możliwości leczenia u diabetologów i innych specjalistów, mimo że cukrzyca powoduje spustoszenie w całym organizmie. Szybkiej nowelizacji wymaga więc ustawa z 1998 r., zabraniająca chorym na cukrzycę bezpośredniego (bez skierowania, tak jak do ginekologa czy stomatologa) dostania się do diabetologa. Tymczasem zdarza się, że lekarze podstawowej opieki zdrowotnej popełniają błędy w leczeniu chorych na cukrzycę, co powoduje zwiększenie liczby osób wymagających hospitalizacji i wzrost powikłań. Dobrze więc, że niektórzy lekarze rodzinni oraz pielęgniarki dokształcają się w Szkole Edukacji Terapeutycznej, dzięki czemu nie tylko zdobywają tak potrzebną im fachową wiedzę, ale i uczą się sposobów prowadzenia edukacji pacjentów.

„Słodkim ludziom” służy pomocą także Polskie Stowarzyszenie Diabetyków. Ta pozarządowa organizacja samopomocowa zrzesza około 90 tys. zarówno chorych na cukrzycę, jak i członków ich rodzin, opiekunów oraz instytucje wspomagające. Oddział Mazowiecki PSD obejmuje swym zasięgiem m. st. Warszawę i dawne województwo warszawskie: siedleckie, ostrołęckie, ciechanowskie, płockie i radomskie. Zrzesza blisko 6 tys. członków i liczy 58 kół. Niedawno w stolicy przybyły nowe kółka: wojskowe oraz w gminach Włochy i Ursus. Celem działania PSD jest opieka i pomoc ludziom chorym na cukrzycę, reprezentowanie ich wobec władz, a także integracja środowiska poprzez organizowanie samopomocy. Stowarzyszenie kładzie ogromny nacisk na edukację, gdyż tylko pełna wiedza o cukrzycy i jej zagrożeniach pozwala normalnie żyć z tą chorobą. (PON)

W styczniu uroczą obchodzono „pierwsze urodziny” świetlicy opiekuńczej dla osób chorych na Alzheimera, która mieści się przy Środowiskowym Domu Samopomocy wolskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przy ul. Żytniej 75/77. Placówka zapewnia podopiecznym ośmiodziesięcioro godzinną opiekę i jest dużym wsparciem dla rodzin, dla których sprawowanie stałej opieki nad chorym jest niezwykle trudnym zadaniem. Ze świetlicy można korzystać codziennie od poniedziałku do piątku, bądź doraźnie – okazjonalnie. Podopieczni mają zapewnioną fachową opiekę nie tylko pielęgniarki, ale i terapeutki. W razie potrzeby mogą też liczyć na pomoc zespołu pracowników współgospodarza lokalu, czyli Środowiskowego Domu Samopomocy.

Dzienna świetlica realizuje różne zadania, a podstawowym jest pielęgniarsko-opiekuńcze, w ramach którego podawane są chorym zalecone przez lekarza leki, mierzy się im ciśnienie, pomaga m.in. przy myciu rąk, ubieraniu się, załatwianiu potrzeb fizjologicznych. W ramach terapii zajęciowej prowadzone są zajęcia manualne,

Opiekuńcza świetlica

takie jak: rysowanie, malowanie, lepienie z gliny, gipsu, ciasta solnego. Są też bardzo lubiane zajęcia praktyczne, polegające na wykonywaniu różnorodnych prac domowych, począwszy od wycierania kurzów, podlewania kwiatów, zmywania, po robienie surówek i gotowanie. Bywają też zajęcia okolicznościowe związane np. ze świętami. Wszystkie czynności realizowane w świetlicy dostosowane są do indywidualnych potrzeb i możliwości chorego. Dużą radość sprawia im słuchanie muzyki czy opowiadań, śpiewanie, układanie wierszy i krzyżówek jak i ćwiczenie pamięci poprzez gry stolikowe, recytowanie poezji. Codziennie prowadzona jest też gimnastyka oraz gry i zabawy ruchowe, a także relaksacja po obiedzie. Podopieczni do swej dyspozycji mają nie tylko dobrze wyposażone i przystosowane dla osób niepełnosprawnych pomieszczenia świetlicy, ale także duży taras i piękny ogród.

Problemem dla prowadzącego świetlicę wolskiego OPS jest fakt, że świetlica jak dotąd nie jest w pełni wykorzystana. W placówce jest 10 miejsc. Tymczasem dziennie korzysta z niej 6-7 osób. Działalność świetlicy jest kosztowna, dlatego też chętnie przyjęłaby jeszcze kilku podopiecznych, także spoza Woli. O ile jednak dzienna odpłatność za pobyt i posiłki wolskich chorych ustalana jest indywidualnie przy uwzględnieniu dochodów rodziny i dofinansowywana przez wolski OPS, to podopieczni spoza dzielnicy musieliby pokryć pełne koszty.

– Dla emeryckiego portfela jest to duży wydatek – mówi jedna z opiekunek, która od grudnia ubiegłego roku dowozi chorego męża autobusem z Bemowa. Za dzień pobytu płacę 26 zł plus 5,90 zł za obiad, w sumie 31,90 zł. Szkoda, że nasz bemowski OPS nie dofinansowuje korzystania z tej alzheimerowskiej świetlicy, która jest dla nas wielką pomocą. (PON)

Chce mi się żyć

Do widoku bezdomnych, bez żenady popijających z butelki denaturat w okolicach Dworca Centralnego, zdążyliśmy się przyzwyczaić. Ci ludzie stracili już wszystko: dom, rodzinę, pracę, przegrali życie. Przestał nas również dziwić widok osób, zawsze tych samych, zawsze w tym samym miejscu (z reguły w okolicy, gdzie sprzedawane są tanie wina lub piwo), czekających na „sponsora”, który postawi alkohol lub się do niego dołoży. Oni mają jeszcze domy i rodziny, ale pracę z powodu nadużywania alkoholu stracili. W każdym z tak modnych ostatnio pubów można z kolei spotkać młodych ludzi, godzinami przesiadujących przy stołach zastawionych kufłami. Przychodzą do lokalu spieć, niespokojni. Po kilku „kolejkach” rozluźniają się, podnoszą głos, zaczynają dowcipkować. Oni prowadzą jeszcze normalne życie, ale dla niektórych to początek drogi do uzależnienia się od alkoholu. Drogi, która wędznie donikąd.

Psycholodzy i terapeuci stworzyli portret alkoholika. Jest to człowiek niedojrzały emocjonalnie. Urodzony aktor o dwóch lub więcej twarzach, który zagra każdą rolę przed szefem i kolegami z pracy, przed lekarzem i psychologiem, byle tylko nie wyszło na jaw, że nadużywa alkoholu. Zjawisko to w psychologii nosi nazwę „podzielone, rozdwojone ja” lub „rozproszone ja”. Alkoholik to człowiek przyzwyczajony do życia w huśtawce nastrojów – od euforii do depresji.

Alkoholizm ma wiele definicji. Bywa nazywany chorobą duszy, umysłu, ciała, chorobą zakłamania, emocji, nawet chorobą mistyczną, o medycznych kategoriach nie wspominając.

Osoby uzależnione od alkoholu, w przerwach między jednym a drugim pić są agresywne, zamknięte w sobie, małomówne, przewrażliwione na swoim punkcie, lękliwe, o niskim lub zerowym poczuciu własnej wartości. Czują się winne i wstydzą się za siebie. To przygniatające poczucie winy i wstydu powoduje, że alkoholik sięga po wielokroć sprawdzony lek – alkohol. Po jego zażyciu następuje rozładowanie nagromadzonych emocji. Widzimy więc panów czule całujących się, płaczących, śpiewających. Dla alkoholika alkohol jest kluczem, który otwiera drzwi jego duszy. Puszczają hamulce, znikają kompleksy, poczucie winy, a pijący czuje się wolny i szczęśliwy. I to jest właśnie początkowa faza uzależnienia od alkoholu, nazywana fazą picia towarzyskiego. W tym okresie, niczym pies Pawłowa, alkoholik „notuje” w swym umyśle informację – alkohol to panaceum. I tak stopniowo, niezauważalnie pijący wpada w pułapkę uzależnienia. Pozornie alkohol „rozmywa”

niepożądane odczucia, ale po wytrzeźwieniu pijącemu problemów niestety przybywa. Wstyd i poczucie winy rosą, bo każde picie przynosi kolejne „wybrki alkoholowe”. Aby je zagłuszyć musi dawkę alkoholu zwiększyć, pije już nie tylko w towarzystwie, zaczyna pić sam. Alkoholik to człowiek, który gasi pożar benzyną. Z biegiem czasu jego umysł obsesyjnie krąży wokół alkoholu, a organizm odczuwa jego ciągły głód. Traci pracę, rodzinę, dom, zdrowie. Staje się bankrutem w każdej dziedzinie. W ostatniej fazie uzależnienia, zwanej chroniczną, picie alkoholu nie przynosi już pijącemu ulgi. Z nienawiścią do samego siebie zaczyna pić samobójczo.

Uzależnienie od alkoholu jest chorobą nieuleczalną, postępującą, śmiertelną. Nieuleczalną – ponieważ człowiek, który utracił kontrolę nad ilością spożywanego alkoholu i czasem picia, nigdy już jej nie odzyska. Każda, najmniejsza nawet dawka alkoholu, niezależnie od długości okresu abstynencji, będzie powrotem do nałogu.

Czyżby na alkoholizm nie było żadnego lekarstwa, żadnej skutecznej metody wyjścia z tego wyniszczającego nałogu?

Metod leczenia jest dużo. Dawniej alkoholików zamykano w więzieniach, przytułkach, szpitalach psychiatrycznych. Obecnie stosuje się anticol, esperal, hipnozę. Ale wszystkie te metody zajmują się objawami choroby, a nie jej przyczyną. Esperal, anticol to tylko środki odstrasżające, zmuszające chorego do utrzymania się w trzeźwości – wypicie alkoholu grozi kalectwem lub śmiercią. Wielu naukowców powątpiewa, czy przyniosą efekty badania mózgu chorych i szukanie neuroprzekaznika, genu lub innej „zapadki”, odpowiedzialnej za powstanie choroby alkoholowej.

Ci, którzy wyszli z nałogu, wiedzą najlepiej, jaka metoda jest najlepsza. „Nie należy leczyć ciała, skoro chora jest dusza. A duszę leczy się długo i tylko właściwa terapia może przynieść pożądane efekty”. To słowa osoby, której udało się pokonać nałóg.

Jednym z ośrodków, stosujących profesjonalną terapię w leczeniu alkoholizmu, jest działający od kilku miesięcy oddział odwykowy w przychodni lekarskiej Wojskowej Akademii Technicznej przy ul. Kartezjusza 2. Stosowana tam metoda terapii powstała w oparciu o znany program „Dwunastu kroków” Wspólnoty Anonimowych Alkoholików oraz doświadczenia tych, którzy od lat trwają w trzeźwości. Placówka działa kilka miesięcy, więc trudno mówić o osiągnięciach. Jej wizytówką niech będą słowa jednej z pacjentek – „Kiedy tu przyszłam, byłam bliska samobójstwa, teraz czuję, że żyję i chce mi się żyć”.

*Janusz Taran
terapeuta*

Przychodnia lekarska Wojskowej Akademii Technicznej, ul. Kartezjusza 2, tel. 685 77 51 w godz. 9.00-15.00. Terapia jest bezpłatna.

Na Bielanych problemem uzależnienia alkoholowego zajmują się:

1. Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, ul. Z. Nałkowskiej 11 (wejście od ul. Perzyńskiego), tel. 864 18 93, pon.-pt. godz. 10.00-18.00;
2. Bielańskie Stowarzyszenie Rodzin Abstynenckich „Stefan”, Klub „Stefan” (AA i Al.-Anon), ul. Żeromskiego 55/67, tel. 639 81 92, pon.-pt. 10.00-22.00, sob. godz. 16.00 (AA dla głuchoniemych);
3. Fundacja Trzeźwościowa „Klucz”, ul. Mickiewicza 17, tel. 839 52 41, pon.-pt. godz. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00;
4. Poradnia Odwykowa, ul. Kochanowskiego 19, tel. 663 54 39, pon.-pt. godz. 8.00-20.00 (również dla mieszkańców Żoliborza); pon. godz. 11.00 (AA), wt. godz. 17.00 (Al.-Anon.);
5. Kościół Św. Zygmunta (sala akademicka), Pl. Konfederacji 55, czw. godz. 17.00 (AA), pt. godz. 17.30 (AA);

Na Żoliborzu pomocy udzielają:

1. Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Dembińskiego 3 – dział pomocy specjalistycznej, tel. 833 09 08 w. 115;
2. Dzielnicowy Punkt Informacyjno-Konsultacyjny, ul. Dembińskiego 3, tel. 833 15 21, 833 09 08;
3. Środowiskowy Klub „Arka”, Pl. Inwalidów 3 (wejście od ul. Lisa-Kuli kl. 7, lok. 7), tel. 839 22 16;
4. Fundacja Trzeźwościowa „Klucz”, ul. Mickiewicza 17, tel. 839 52 41;
5. Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Gniazdo”, tel. 834 54 31 – świetlice terapeutyczne: ul. Mściławska 1, al. Wojska Polskiego 1A, ul. Filarecka 2, ul. Or-Ota 5;
6. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – ognisko wychowawcze, ul. Broniewskiego 11A, tel. 633 81 33;
7. Fundacja „Bonum” – świetlica środowiskowa o charakterze profilaktycznym dla dzieci i młodzieży, ul. Hozjusza 2, tel. 839 47 78;
8. Ognisko Pracy Pozaszkolnej – ul. Gdańska 2, tel. 833 18 84;
9. Punkt Informacji Obywatelskiej, ul. Braci Żałuskich 7 – czwartki 16.00-18.00, ul. Elbląska 53A – poniedziałki 16.00-18.00; w organizacji są dwa kolejne, przy ul. Promyka 5 i ul. Mickiewicza 66.

Myślenie pozytywne

Bezrobocie i coraz większe obszary nędzy, apogeum bandytyzmu i chamstwa, niepewność jutra i strach – stały się nieodłącznymi elementami życia. Oczywiście ponurej rzeczywistości zmienić się nie da, trzeba więc się do niej dostosować.

Nasi rodzimi psycholodzy, na wzór amerykański – a jakże, doradzają nam zmianę nastawienia do otaczającego świata. Zalecają, ba nawet nakazują, pozytywne myślenie. Zgodnie z tym zaleceniem udałem się do księgarni i zakupiłem odpowiedni poradnik. Nie było to trudne, bo książek na temat pozytywnego myślenia jest więcej niż literatury klasycznej. Po przeczytaniu od razu poczułem się lepiej. Ta trudna do uwierzenia autopsychoterapia dała szybko efekty. Chociaż ostał mi się jeno sznur, to przekazałem ten rekwizyt w dowód sympatii swojemu byłemu kie-

szą już wynikiem pozytywnego myślenia). Słychać było ich z daleka. Wykrzykiwali słowa uważane za wulgarnie, chociaż takie określenie obecnie zacząłem uważać za dyskusyjne.

Wulgaryzmów używano kiedyś niezwykle rzadko w celu drastycznego zaakcentowania wypowiedzi lub wyrażenia wielkiego gniewu. W częstszym użyciu słowa ordynarne zarezerwowane były tylko dla marginesu społecznego. Ale nawet córki Koryntu nie używały ich tak często, jak współczesne gimnazjalistki. Obecnie wulgaryzmy są jedynym narzędziem konwersacji młodzieży i dlatego uległy dewaluacji. Należy zatem podziwiać naszą „przyszłość narodu” za umiejętność porozumiewania się za pomocą kilkunastu wyrazów.

– Dzielne zuchy – pomyślałem pozytywnie, obserwując kawalerów zbliżają-

kami łatwiej rzucać. I to jest właśnie przykład myślenia negatywnego. – Bo dlaczego od razu zakładać, że młodzieniec rozbije głowę przechodniowi? – Przecież nieopodal jest przystanek autobusowy, w którym czasami bywają szyby! Tym razem były, ale nie na długo.

W pewnym momencie amatorzy wody oligoceńskiej zaczęli zacierać ręce i uśmiechać się złośliwie, dostrzegli bowiem radiowóz policyjny. Łysych jakby zamurowało. Stali z płytkami w lapskach i tylko używali bardziej zróżnicowanych określeń pod adresem policji. Policjanci też byli zaskoczeni, gdyż na widok radoznego dzieła zniszczenia, natychmiast skręcili, dodali gazu i pomknęli w niewiadomym kierunku.

– Zmniejszy się bezrobocie – pomyślałem pozytywnie. – Bo przecież ktoś będzie musiał wyprodukować nowe płytki, ktoś je przetransportuje, później ustawi w koziołki. I szyby ktoś musi przecież wstawić!

Miesiąc później, a był to cudowny sobotni, jesienny wieczór, moje pozytywne rozmyślenia przerwały jakieś podniesione głosy. Wyrzałem przez okno. Tuż pod moim blokiem, na chodniku stał radiowóz. Policjanci usiłowali wylegitymować dwie starsze panie, które wyszły na spacer z małym pieskiem. Kobiety odmówiły podania swoich personaliów. Klóciły się z policjantami kilka minut zwracając im uwagę kim powinni się zajmować. W końcu cierpliwość funkcjonariuszy się skończyła. Zapakowali obie panie do samochodu i po chodniku pojechali wzdłuż bloku. Odprowadziłem wzrokiem radiowóz, który skręcił obok wcześniej wspomnianego ujęcia wody i pognał w stronę komisariatu.

Byłem oczarowany. Tak sprawnie przeprowadzonej akcji policyjnej dawno nie widziałem. Od razu poczułem się bezpiecznie. I to poczucie bezpieczeństwa trwa we mnie nieustannie. Zaraziłem nim nawet żonę. Nie boi się już wyjść sama nawet do śmietnika. Oto jaka jest moc pozytywnego myślenia!

Czarek Tarkowski



Rys. BOŻENA JAKUBOWSKA

rownikowi, który to kurdupeł okradł mnie z wynagrodzenia. Mnie odpuściła już depresja psychiczna i oddaliłem myśli samobójcze. Świat się zaróżowił i to bez wspomnienia milej podniebieniu siwuchy. Przestałem przejmować się, że za moje pieniądze, były szef wygrzewa swoje konusowate, wredne ciało na plażach morskich południowych i korzysta z uciech w agencjach towarzyskich. Mnie zaś pozostało obserwować różowy świat między blokami. Patrę, a tu na jednej z ulic drogowcy wzięli się za remont. Płytki chodnikowe stały ustawione w koziołki, a teren ogrodzono biało-czerwoną szarfą. Ulicę szła grupka miłych, wesołych młodzieńców elegancko ostrzyżonych na lyso (te określenia

się do skrzyżowania. Ze zdumieniem zauważyłem bowiem, że do werbalnej komunikacji używają tylko trzech wyrazów odpowiednio je odmieniając i modulując. To wymaga niezwyklej inteligencji aby jedno z tych słów mogło być przecinkiem, dwukropkiem, wykrzyknikiem i znakiem zapytania jednocześnie. Podziwiałem dziarskich młodzieńców, gdy na drodze stanęła im białoczerwona szarfa. Unieśli ją w mgnieniu oka. Następnie zawiadlicko zabrali się do rozbijania płytek chodnikowych.

Przy znajdującym się w pobliżu ujęciu wody oligoceńskiej, ludzie napelniali swoje wiaderka i czym prędzej czmychali do domów, bo przecież rozdrobnionymi płyt-

Czarek Tarkowski agent ubezpieczeniowy

przyjedzie,
doradzi, ubezpieczy

- Twoje mieszkanie od ognia i zalania
- Dom i wyposażenie od włamania
- Twój sklep, firmę, hurtownię, hotel
- Przyszłość dzieci, życie i zdrowie

Zadzwoń
i umów się na spotkanie !

tel. 662 25 19

Kto obraca moimi pieniędzmi?

Coraz częściej w rozliczeniach za czynsz stosuje się formę rozliczeniowo-ryczałtową. Płacimy więc ryczałtem za wodę ciepłą i zimną, a ostatnio również za zużycie ciepła do ogrzania naszych mieszkań. Ale o tym, że system ten jest wadliwy wiedzą nie tylko ekonomiści. Prawdę mówiąc, jest on wygodny jedynie dla instytucji inkasujących pieniądze, bo oprócz okresowych podwyżek, taksa jest stała i poborcy odpada częsta kontrola liczników, może więc spędzić spokojny żywot, naliczając coraz więcej i więcej.

Trzeba by w tym miejscu przypomnieć wszystkim zwolennikom ryczałtowych rozliczeń, że minął już chyba bezpowrotnie okres tzw. „wspólnotyżmu”, kiedy nawet opłaty za przejazd środkami komunikacji miejskiej miały być zryczałtowane poprzez potrącanie na ten cel pieniędzy wprost z zarobków.

Przez wiele lat budowano bloki bez gazomierzy i wodomierzy, nie mówiąc już o pomiarze ciepła centralnego ogrzewania. Teraz zakładanie urządzeń pomiarowych w tych budynkach to niejako wsta-

wianie protez w istniejące instalacje, które nie były w projekcie do tego celu przystosowane. Wodomierze montuje się gdzieś w zakamarkach kuchni i łazienki, a na kaloryferach mocuje się podzielniki kosztów ciepła. Instalowanie indywidualnych gazomierzy, ze względów technicznych, w ogóle nie wchodzi w grę. Do tego problemu natury technicznej, dochodzi budzący wiele zastrzeżeń system rozliczeń. Obowiązujące dotychczas wysokości ryczałtów ustalone zostały przed laty na podstawie „jakiś” średniej krajowej. Po założeniu urządzeń pomiarowych zużycia wody i ciepła okazało się, że są one dość mocno wygórowane. Te zaszłości poprzedniego systemu rozliczeń powinny być zmienione. Prawie wszyscy mają teraz stale znaczące nadpłaty. Zużycie wody rozliczane jest co kwartał, a zużycie ciepła centralnego ogrzewania – co rok. Otrzymanie rozliczenia z nadpłatą i informacją, że nadpłatę trzeba odliczyć przy płaceniu czynszu może budzić swego rodzaju radość, że najbliższy czynsz będzie niższy. Ale przecież ta korzyść jest tylko pozorna, bo pieniądze,

które przy rozliczaniu są nadpłatą, były w minionym okresie rozliczeniowym wykorzystywane nie przeze mnie, lecz przez kogoś innego.

Niektóre spółdzielnie mieszkaniowe ustalają z poszczególnymi lokatorami wysokość ryczałtu tak, aby rozliczeniowe ewentualne nadpłaty lub niedopłaty były jak najmniejsze. Jednak najwłaściwszą formą opłat rozliczeniowo-ryczałtowych jest ustalanie ryczałtu na przyszły okres rozliczeniowy na podstawie faktycznego zużycia w poprzednim okresie rozliczeniowym. Tak zresztą od lat robi Zakład Energetyczny STOEN. W porównaniu z systemem rozliczeń o stałym ryczałcie jest on nieco bardziej skomplikowany, ale dzisiaj, w czasach komputerowego prowadzenia wszelkich rozliczeń, jest to tylko kwestia posiadania odpowiedniego programu komputerowego i, dodajmy na marginesie – chęci prowadzenia takiego rozliczania.

Zapewne wszyscy członkowie WSM, posiadający wodomierze i podzielniki kosztów ciepła, mają nadzieję, że także wysokość ryczałtu będzie zależała od ilości faktycznie pobieranej przez nich wody i zużycia ciepła.

*Czesław Skiba,
mieszkaniec osiedla Wawrzyszew*

Impresjoniści nad Wisłą

„Od Maneta do Gauguina. Impresjoniści i postimpresjoniści ze zbiorów Musée d'Orsay w Paryżu” to ekspozycja, którą możemy oglądać od 19 stycznia w Muzeum Narodowym. Z możliwością bezpośredniego poobcowania z twórczością mistrzów impresji w malarstwie i rzeźbie nie spotykamy się w naszym kraju często. Wyjątkiem sprzed wielu lat była wystawa jaką zorganizowało także Muzeum Narodowe. W 1937 roku odbyła się w tych salach prezentacja zatytułowana „Od Maneta po dzień dzisiejszy”, na której znalazło się arcydzieło Claude'a Moneta „Impresja – wschód słońca”, a także „Portret Emila Zoli” Edouarda Maneta. Ale to było dla przodków. Na obecnej ekspozycji dzieł tych, niestety, nie ma. Są za to inne, choć nie tak bardzo znane prace wybitnych przedstawicieli kierunku, który wziął nazwę właśnie od tytułu obrazu Moneta. Możemy obejrzyć n.p. „Fleciście” Maneta, „Ulicę Montorgueil” Moneta, „Czerwone dachy” Camille'a Pissara, „Wyścigi dżentelmenów” Edgara Degasa, „Szachownice w miedzianym wazonie” Vincenta van Gogha, „Maskę dzikusa” Paula Gauguina,

„Martwą naturę z cebulą” Paula Cézanne'a... W sumie ponad 40 obrazów i rzeźb będących raczej odpryskami największych i najbardziej znanych dzieł impresjonistów. Dzieła te udostępniło stosunkowo młode muzeum d'Orsay w Paryżu, otwarte w 1986 roku w budynku dawnego dworca kolejowego, posiadające ciekawą kolekcję sztuki ubiegłego stulecia. Dzięki i za to. Kto chce jednak zobaczyć więcej, zwłaszcza te największe dzieła – musi osobiście pofatygować się do paryskiego Luwru lub do muzeum van Gogha w Amsterdamie. Nad Wisłą pokazano nam jedynie przedsmak tej wielkiej sztuki jaką były impresjonizm i postimpresjonizm.

Wystawie towarzyszy druga ekspozycja, skromniejsza, ale równie interesująca. Nazywa się „Od Maneta do Bonnard” i prezentuje grafikę i rysunki impresjonistów oraz postimpresjonistów francuskich znajdujące się w zbiorach polskich. Są na niej litografie, ryciny i rysunki wielkich mistrzów pędzla, pochodzące z trzech krajowych placówek: Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie oraz Gabinetu Rycin warszawskiej Biblioteki Uniwersyteckiej.

Wśród przedstawionych prac – akwaforta „Cyganie” Maneta, „Szansonistka u Ambasadorów” oraz „Morfinistka” Henri de Toulouse-Lautreca (litografie barwne), „Ludzkie biedy” Gauguina (cynkografia), „Mała praczka” Pierre'a Bonnarda (litografia). Prace te harmonizują z klimatem większej wystawy, uzupełniają ją, pokazując wielkość twórców ujętą tym razem nie w ramy obrazów i kształty rzeźb, lecz w małe formy artystyczne.

Wystawa „Od Maneta do Gauguina” potrwa do 25 marca, a mniejsza, „Od Maneta do Bonnarda” prezentowana będzie do 10 marca.

P.K.

Wystawa w kościele

W Sali Akademickiej kościoła pw. Św. Zygmunta przy pl. Konfederacji 55 otwarto wystawę obrazów Renaty Zajączkowskiej. Ekspozycja będzie prezentowana w każdą niedzielę lutego, w godz. 8.30-15.00.

1		2		3		4		5		6	
						7					
8		.	.								
			.			9	.			.	.
10	11										
						12	13		.	.	
14			15		.						
			.			16			17	.	18
19		.			20						
	.				21		.	.	.		
22		.									
					23	.					

Litery z pól zaznaczonych kropkami, czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie – myśl Owidiusza.

POZIOMO:

1) zagadnienie wymagające rozwiązania; 7) podpora w postaci męskiej; 8) na stadionie lub szachownicy; 9) zabarwienie skóry w następstwie urazu; 10) tytułowa rola Tadeusza Fijewskiego; 12) grała w głośnym filmie „I Bóg stworzył kobietę”; 14) zbiór, kolekcja; 16) grobla; 19) Jacques, prezydent Francji; 21) skrawek, ścinek; 22) lekki jak...; 23) pomieszczenie dla oddziałów wojskowych.

PIONOWO:

1) zamiłowanie, hobby; 2) osłona dębki; 3) stolica Portugalii; 4) kelner w hotelu „Pacyfik”, bohater powieści „Zakłète rewiry” H. Worcella; 5) otwarta

przeźren pod gołym niebem; 6) niejadowity wąż plamisty; 11) Bogumił, bohater powieści „Noce i dnie” M. Dąbrowskiej; 13) proces niszczenia brzegów morskich przez fale; 15) główny napastnik w walce z bykiem; 17) autor „Boskiej komedii”; 18) kłamra budowlana; 20) zwężona przednia część lufy w myśliwskiej broni palnej.

Opr. Józef Fedorowski

Rozwiązania prosimy wysłać pod adresem redakcji do 15 marca 2001 r.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy nagrody książkowe.

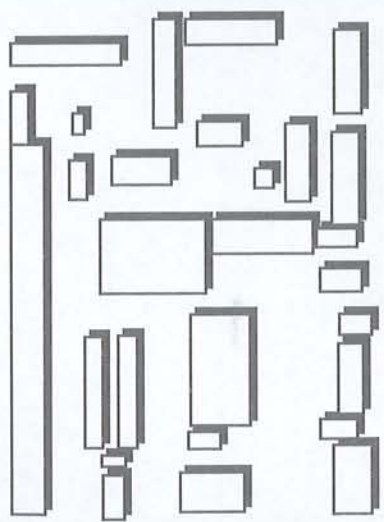


Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

Żoliborskie Centrum Handlowe

ul. Mieczysława Niedzielskiego - „Żywiciela” 2

tel. 633-85-10



ul. M. Niedzielskiego - „Żywiciela”

ul. J. Kochanowskiego

- materiały budowlane
- glazura, terakota, marmury, granity, parkiet, boazeria, akcesoria elektryczne, armatura, wyposażenie mieszkań, kotły c.o., grzejniki, okna, drzwi, narzędzia, artykuły metalowe

czynne poniedziałek – piątek 9-18
sobota 9-14

NOWE ŻYCIE WSM
PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
Na zlecenie WSM wydaje Agencja Wydawnictw Informacyjnych AWI
01-451 Warszawa, ul. Brożka 20/6E, tel. 0-501 513 508. Redaguje zespół.

Po. redaktora naczelnego: Danuta Wieluńska

Przewodnicząca Rady Programowej: Kazimiera Szerszeniewska



WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

z 80-letnią tradycją



Oferuje:

- mieszkania o wielkości od 35 m² do 130 m²
- windy z poziomymi garażami podziemnymi
- teren zamknięty
- dogodnie połączenie komunikacyjne
- niska, kameralna zabudowa
- technologia tradycyjna

**Atrakcyjne lokalizacje.
Gwarantujemy solidność wykonania
i dotrzymanie warunków umowy.**

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
ul. Elbląska 14
tel. 560 09 22, fax 633 97 88